

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1535. Baworowski hr. Wiktor, O tłumaczeniach, kopja (koniec XIX w.).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА
ім. В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД 4 (Бав.)

ОПИС 1

ОД. ЗБ. 1535

Wiktoria Baworowski.

O Humarzeniach.

№ 1535

VI. A. 53

Przedmiot, którym się zajmować będę, jest na poróś
oschły i wytępiony. Może jednak uda mi się doprowadzić go
do łonowslejszych wyników. -

Kunst Stumaczenia jest jakoby wielce rozpowszechnio-
ny: kaźden student jest Stumaczem klasyków; nie-
jeden najrzadszy Stumacz mieni się być autorem, lecz
prawdę mówiąc, jest najczęściej tylko starym stu-
dentem, tak wiele mu nieostaje do kunsztmistrzostwa,
i tak niełatwo być, całą geba, Stumaczem!

Żeby się w danym przedmiocie obram rozjento-
wać, skieśle zwanie Stumacza. -

Kto chce być godnym tego miana, musi od-
dać w swoim języku brześ, lucha, lon, koloryt:

i formę pierwotną, lub, co do tej ostatniej, jeżeli nie była
lub niepowinien, niewolniczo jej się krymować, winien smogły.
fikować ją wedle wymogów swego języka, lub nawet
zastąpić inną, byle wdzierna i wykończona. - Wtem
przedsięwzięciu następują mu się przedwzrostkiem,
kudności pochodzące z natury i właściwości
dwóch języków, a mające wielorakie źródła w ety-
mologicznym, eufonicznym, dziejowym, pismien-
nicznym, gramatykalnym, obyczajowym i zwyczaj-
owym ich rozwoju. Spiewność, wielostronność,
dosadność, męskość, swoboda, pieszczot-
liwość, miękkość, powaga, głębokość, giętkość, de-
likatność, jasność, dar asymilacji, - oto przy-
mioty, które tak nie niedostają się jednemu tylko je-
zykowi, ale oddzielnie temu lub owemu w podzia-
le. - Wprawdzie są takie, które jeżeli nie wszyskimi,
to wieloma z tych zalet zdają się być uposażone, jak

2
n. p. nasz ojczyzny; ale to dopiero instrument, i jeszcze trzeba
reki która by na nim grała; i oto, otwiera się ta arena szer-
mierzy nierazowe fortunnych. Nie dość być rymotwórcą i sty-
listą; trzeba być cześciej więcej żeby Homera i Woltera, Raszyna
i Szekspira w jedną szalę nieubrać, bo to właśnie cechuje niedo-
brego Stumacza że pierwowzorem odbiera ich odrębność i w swoich
przekładach czyni je do siebie podobnymi nadając im własną
cechę nijakości i bezbarwności, lub co gorsza, rebotryzmu i na-
puszności. - Tak! kunszt Stumacza jest nader niedostępny, względnie
trudniejszy od samodzielności autorskiej. Objasnić to przykładem:
autor oryginalny jest jak reka która dla swych fal wygłębiona
sobie torisko. Bać ona jest Misisipim, Dunajem, bać wręcz
Seredem, tyle miłości ile sptawia. Stumacz przeciwnie; musi dopie-
ro stworzyć sobie koryto dla cudzych sptawów, i w chwila grozi
mu zalew, potop, kataklizm. Oryginalny pisarz, to jakby
kompozytor mający całą orkiestrę do rozporządzenia; Stumacz, to
muzyk wygrywający na swym instrumencie swórcze pomysły cudze.

Pierwszy, posiada posturnego sobie hypogryfa; Drugi z obawa, nieowierza, z
niem, do tego lalawca się zbliża. —

Stumaczenia moimaby na trzy dziaty (melody) roztożyć: Pierwszy, narwał, ko
bym szkola francuska; Drugi: szkola niemiecka; Trzeci: szkola polska. ko
Francuzi, Stumacza proza lub parafrazja; Niemcy, maja za zadanie, ko
Dac i kesc i forme, „im Vermasse des Originals” jak się wykli wyrazić; p
Polacy, najartystyczniej wywiązują się z zadania. Te trzy melody maja swe wa, p
sadnienie w odmiennosci pojęć estetycznych, własności językowych i narodowych, i
i nie tak powiem, w stopniu sumiennosci autorskiej. — Francuzi bowiem, przy
języku nieuwolnym i niepoetycznym, rzadko się kuszą o artyam w stusnem
poczuciu ze im się to nieudaje, i wolą zastugiwać się licznemi i dobre mi
praktawami proza. Niemcy, przy wysoce wyrobionym we wzglecie metrycznym
języku, i zwykłe z usprawobienia erudyji, daja się reszke, to jest właściwa
poczyć lekcewazyć, i maja pretensye zarozumiała dostarczania Stuma,
czen, kubek w kubek do pierwowzorów podobnych, takowe równowa,
ryć majacych, objawionych tak jak Minerwa od stopi do głow ubrojona,
z głowy Jowisza występująca, — tylko tak bardzo wszelkiej boskości po,

3

zawiona, że te ich wyroby są w wysokim stopniu niesmaczne, niestrawne,
chropowate, wstęczne i tak przypominające pierwowzory jak kwiat sztuczny
t. kwiat naturalny, ba! stokroć gorzej, jak kwiat zwarzony i zmroźony,
którego tylko wtedyga obsypana sterczą z grudy jesiennej. Godzi się więc,
kreciej szkole ł. j. polskiej, wyszość nad innymi przyznać; to właśnie
jest wątkiem niniejszej rozprawy, i jeśli mi się powiedzie, mając swier,
Dzień przeprowadzić i urasadnić, wyptynie obok niego wielce ważna
i doniosła dla ogółu piśmiennictwa naszego wskazówka przeszłego i rad.

Tłumaczenia mają ogromną zasługę w rozwoju starożytnego piśmiennictwa
niczwa polskiego; „ono na nich wzrosło i kształciło się”. Wyreklam
zwanie jeden z najbiegłych naszych literatów, Pan Tytus Dzięba,
szycki, autor (niewydanego) Żywota Kościuszki, zajęty całe życie
Materjalami i Kuzjarni do Dzieta: Umiejeność stanu (Staatswissenschaft).
Skłóby na to zdanie się nie pisał? He tam przyswojonych skar,
bów! A to najpród, jeden z najstarszych druków, który donie.
Dawna uchodził za pierwszą książkę drukowaną w języku polskim:
Żywot Pana Jezusa Sw. Bonawentury, przetłóony przez Opacia

i wydany w Krakowie r. 1522. Dalej: — wielka ilość katolickich
i różnowierczych, rathowitych, i chrześcijańskich przekładów biblii, a
miedzy temi, Psalmy Dawida, w przekładzie Jana Kochanowskiego,
go; Ariost i Tasso, przetłumaczone przez Piotra Kochanowskiego; A
naśladowaniu Chrystusa w młóstwie wydań; Il libro del Cortegiano,
Castiglionięgo, w klasycznem przekładzie Górnickiego; któremu także
Seneki zawdzięczamy; Trachy, Vidy, spolszczone przez Jana Ko-
chanowskiego, którego Traszkę są w znacznej części także nieoryginal-
ne; Virgiljusz, Horacy, Cwiczjusz, i inni klasycy łacińscy lubo
w mniej szczerliwych przyswojeniach; Arystoteles, piórem Pełnycego
nam u przystępniony; nawet Dieta naszych własnych polsko-
łacińskich pisarzy, jak n. p. Polonia Homera, przetłumaczone
przez Błażowskiego, i Commentarium de republica emendanda Modzelewskiego,
przez Sypjana Bazylika po polsku oddana. — Do tegoż Diatu piśmiennictwa,
lubo innej kategorii praktycznego wykorzystania narodu, należą Die,
ta jak n. p. Piotra Crescentyna Księgi o gospodarstwie (Kraków 1549),
przetłumaczone przez Trzecińskiego. Nie mogąc tu wdawać się w bibliogra-
ficzny przegląd naszych zabytków piśmienniczych, przerzucimy tylko

5
pobieżnie niektóre, a zobaczymy jakie to skarby w nich się mieszczą.

Chwieram się psalmów Kochanowskiego: czy nie jeden z nich nie
stanie za najcenniejszy utwór oryginalny? Choć najprzód ów smutny
i łaskny hymn wygnańców: Super flumina Babilonis

Siewac Do syny

Któryi z naszych oryginalnych poetów, niewyjmując nawet Mickiewicza,
utworzył coś rzewniejszego, zwieźlejszego, prostszego a poetyczniejszego w istocie
rzeczy obywatelskiej bez wszelkich retyzmów, sztuczności, i pociągającej samą nie-
wykwintnością formy? Lub przypomnijmy sobie (bo ja wszyscy na pamięć
umiemy) pieśń z psalmu ^{91^o} „Qui habitat in adiutorio Altissimi” „Kto
się w opiekę poda Panu swemu”, to najpopularniejsza pieśń gminna
polska, która dziecię w kolebce styszy najpierwszą z ust matki nim jeszcze
wie co to matka. Przytoczę jeszcze psalm 126 zaczynający się od skrofu:

Sdy z okrutnej Babilony
Parski lud był wyzwolony
Któwickowi tak się zdało
Jakoby mu snić się miało

4

Śledząc po niskich brzegach Babilońskiej wody,
A na piękne Syońskie wspominając grody;
Co nam innego czynić, jedno płakać smutnie,
Powieszawszy po wierszach niepotrzebne lutnie.

Leć poganin niebaczny, w tej naszej zatiobie,
Przed się piosnkę Syońską, kaze spiewać sobie.
Prze Bóg! jako to ma być, aby pieśni Pańskich
Głos kiedy miał być słyszany w krainach pogańskich?

Jeźlibych cię zapomniał okraino święta,
Niech moja swej nauki ręka zapamięta:
Niechaj mi język uschnie, kiedy cię przepomnie,
Kiedy cię na początku wesela nie wspomnie.

Pomni wroczmocy Panie, co nam wyrządzi
Edomczycy: jako w nasz ciężki dzień wotali;
Zagubcie ten zły naród, ogniem miasto spalcie,
A ich mury do gruntu samego rozwalcie.

Ale i ty Babilon, strzeż dobrze swej głowy,
Bo już wisi upadek nad sobą gotowy:
Prześlijmy, którzy za nas odmierzy swe winy,
A oskale roztłaci swe nieszczerne syny.

a kończący się strofa:

Kto siat w ptaku, źnie w radości,

Nasza siew była w gorzkości:

O to zdarzył Pan, że i my

Z weselem snopy nosimy).

Przepisuję jeszcze w całości psalm 129:

Noga nrec do wami Bozia

Kto zaś ma ucho rozpięszczone a oko obszernie drwiąkami i barwami muzyki romantycznej, może i dziś zadowolić się jeszcze psalmem 104^{ym} petrym rymotworowych efektów, i gdzie takie czytamy wiersze takie jak następujące:

„Chmury Twój wóz, swe konie wiały niesćignione;
Duchy, postacie; studzy, gromy zapalone,“ i t. d.

które, jak się wyraził jeden z naszych uczonech i estetyków są jakby organizmem, gdzie wszystko jest nerwem i siłą.

Nie mogąc w tych skryptych obrębach nad szeregiem się zatrzymać, przejdę do Jeruzolimy wyzwolonej Tassa przetłumaczonej przez Piotra Kochanowskiego. Co o niej powiem? Jest to kolosalne dzieło, jakby

6
Moga, rzecz Panicy wybrani:

W młodości nas trąpili,
Trąpili srodzy poganii,
Przed się nas nie pozylei.

Grzbiety nam srodze orali

Niekosnieni plagami:
W głodem nas mordowali,
W ciężkimi pracami.

Pan wiecznej sprawiedliwości

O swój lud się zastanil:
Potłukł pęta w swej srogości,
A nas niewolej zbawil.

Bodaj zginął kogo stanna

Boli miasta Panickiego:
Bodaj uszczł, jako trawa
W wierzechu muru trarwego.

Trawa, która nie czekała

Razem kosa siekająca:
Ale przed czasem zniszczyła
Ogniem gwiazdy gorącej.

Ta ręka nie napelniła
Żelcowi ochotnemu:

Ani łona obciążyla
Noczarzowi pilnemu.

Ani, którzy przemijali
Czasu zbierania zboża:

Robotnikom winowatym,
Laska nad wami Boża.

jaki pomnikowy gmach, katedra lub pałac monarchy przekapiowany i obudowa-
 wany. W Niemczech piewca oddał nawet lub kusił się oddać przekładną formę ori-
 ginalu, tak zwane ottave rime, właściwą, włoskiemu językowi naskoczną,
 jaczemu, jak wiadomo, nadzwyczajną z isłoty swej tałwość piszaczemu
 wiersze, jakiegoś to przymiotu inne języki w równym stopniu porba-
 wione. Wyprzedził poeta - tłumacz w tym względzie o kilkaset lat,
 wzywających tej samej zwrotki w niektórych swych utworach, Krasic-
 kiego i Stowackiego (Myszeis, Monachomachia, - Beniowski, Król Duch,
 it. d.); niemożna jednak stwierdzić aby z tej nierównej walki z piew-
 cą włoskim, i jego językiem i formą, wyszedł zwycięsko, co bli-
 żej objaśnić, a poprze mnie znawcę i danię jednej z największej
 w tym przedmiocie powag, poety niemieckiego Platena, który
 w epigramacie: Metryczna metamorfoza, wyraża, że niegodzi się
 z jednego języka w drugi tej samej formy przenosić żywcem, i że
 co jest harmonją w jednym może stać się, "klappernde monotonie"
 w drugim; obojętne, nieuniknąć a raczej nie wolat uniknąć tego nie-
 loszalku, zwłaszcza w owoczesnym stanie naszego rycerskiego języka,
 tłumacz mieckiego i spiewnego Tassa, i snaci sam się do tego
 poczuł wybrawszy dla przekładu Triosta odmienną od oryginału
 formę; szkoda tylko że część tego przekładu dotąd spoczywa w re-
 kopisem!

Górnicki, w swym wyżej wspomnianym dziele proza, Dworzanin

z Castiglionięgo dat nam wiór przekładu, cyraczej spolszczenia mogace,
go jako takie iść o lepsze z originalnemi pracami Reja, Skargi, i innych.
Zatować tylko wypada że nieposiadamy więcej przyswojeń, równie zna,
komitych i jeszcze anakomitszych oryginałów, klasyków.

Żegnając się z dawnym spojreniem z wiekiem 16^{ty}, wiekiem naszej
chwały i oświaty, niezaprzynam się nad 17^{ty}, ową dobą zapowiadając,
go się upadku, co raz bardziej mroczącą się głównie za sprawą Towa,
czystwa duchownego, uprawdnie światłego i moinego ale lubiacego
szereżyć pomrokę, - i oświetloną chyba blaskiem króla bohatera
zbierającego laury, ale na widny porzutek. Zabymuje się w drugiej
połowie 18^{ty}.

Na poczathu tego okresu, odrodzenia się nauk, piśmiennictwa
i języka już onal do szereżu zdziwiałych i zaprzepaszczonych, zja-
wiają się ludzie krzającacy się żywo o choto przyswojenia nam takie
arcydzieł zagranicznych. W wielkiej ilości siarek z dziedziny panującego
wówczas głównie i wszechwładnie piśmiennictwa francuzkiego, - obda-
rza nas Naruszcwicz Tacytem, Krasicki Plutarchem i Osjanem,
Trembecki znów Lafontenem i Wolterem; a w późniejszym
czasie, Csiński Kornelem, Dmochowski Jungiem, Horacym,
Homerelem i Wirgilem, Zabłocki Molicrem; Tetiński, Deli-
lem, Alfjerim i t. d. Za to dżieta, wrec można, wrowe i
pomnikowe; dla tego pomijając spora ilość im nie dorównywają,

8
szych tłumaczy, nad niektórymi z powyższych zastanowie się.

Mojem zadaniem nie jest wdawać się w szczegółowy wybór prac powyższych tłumaczy, a tem mniej wykazać niedostatków lub wady, jeżeli jakie są, lub nieodzownie być muszą. Jak w tamtym okresie, i w tym podniosę głównie nieocenione dobrodziejstwa jakie z tego rodzaju prac spłynęły na nasz język i piśmiennictwo. Tak, Kor^{nel} wychodzi niemal piękniejszym z pod pióra Csińskiego, nie stał by tłumacz, jak tego mamy przykłady, przyczyniał pierwowzorowi dowodów i orzob, ale owszem stał się wielki skłani, prostocie, zwięzłości, powadze swego języka, rzymskie bajedje Kornela kazał son górnosci, omal napuszczności w jaki popada poeta francuzki postugujący się językiem mniej swobodnym i mniej, nie tak powiem, rzymskim, a stąpającym na kolwnie. — Tu, macz ^{Uliay}, Dmochowski, zapasywał się na swój pierwowzór ze stanowiska poetów i estetyków francuzkich 18 wieku, stał niedoskonatosci tej Uliay, ale i zalety formy, — poprawności, gładkości, wzięku. Jeżeli Homer, wielki także nierównanym zaletom swego języka, jego świeczności, gładkości, bogactwu, nie ma moim nigdzie równego sobie wieszca, to tem mniej tłumacza w jakiegokolwiek literaturze z wyjątkiem chyba w niemieckiej, Vossa, który hexametrem mógł talwiej spótawodniczyć z rytmiką grecką, lubo i on niewolny od zarzutów ^{albo} podnioslejszego na,

stoją i tonu niż w oryginale. Angielski poeta Pope et Compagnie
(bo na spółkę z innymi, tłumaczył Homera, i za to dorobił się
pięknej wioski) ubrał helenskiego rapsoda w jeszcze wytworniejsze
wiersze. Francuz, Lamotte podobnie, ale przyszedłszy do przeko-
nania że Iliada jest za długa, skrócił ją o kilkanaście pieśni. Inny
Rochefort, ścisły, ale mający to przekonanie że Homer jest
słocha prostaczy i gminny, i że dla zastąpienia tego braku
należy „ennoblir l'expression”, podnieść, uszlachetnić wyrażenia
podług zasad pseudoklasyków, niepostępuje się nigdy właściwym
wyrazem, ale nieustannie omawia, i przeinacza piękno
greckie kwiecistością stylu. Autor Abajji, Rasyn, dziesięć
lat się namyslał nim odważył się wymówić wyraz chien:
pies, w poezji; Rochefort, jest jego wiernym uczniem.

Nienależy więc potępiać, czy też bardziej od innych potępiać
Dmochowskiego uczynimy to chyba po doznaniu się jeszcze
lepszego przekładu Iliady. — Autor Łopjówki, Trembecki,
dał nam niewiele bajek z Lafontena, i jedną komedię z Wol-
tera, ale w całym znaczeniu słowa, spolszczone. Nie będzie snuć
przesadę z mej strony gdy powiem że te właśnie nie były wielkich
rozmiarów prace stoją na progu nowego języka i stylu mających
poźniej dojść do zenitu pod piórem autora Pana Tadeusza i
innych. — Pierwsza lepsza z owych bajek poprzez moje świer-
dzenie, w następujących zaś ustępach Syna Marnobawnego

41

naśladowanego x Wöllera, tak samo zapowiada się już ton nowo-
czesnej, czy raczej odrodzonej polszczyzny:

Trisizaj do pani
Lwyczejnie do skonczone
Uczyniam do Totu

Mógłbym więcej podobnych ustępów przytoczyć, - ale obo wiek
19! Nim przestąpimy bramy tego edenii poetyckiego, zabrymam się
chwilke da przypomnienia Sumacza prawie nie znanego, i jak się
widać, znakomitym talentem obdarzonego; mówię, jak się widać, bo
ledwo próbki jego prac, tu, owdzie przechowały się, ale o prawdziwym
Duchu i uczuciu poetycznym świadczą. O ustępy x Dy do Muzyki
Popego Sumaczonyj przez legoi: Jana Kuszyńskiego.

Estapie - do ginie
i dalej:
Lez gwy - do Dobroni

Kuszyński Sumaczyst między innymi Georgiki Kirgijusza, i jedne-
go x liryków rosyjskich. Wstoby waisle odzukać te cenne prace, bo
powyższy ustęp i temuz podobne więcej warté niż setki wierszów
takiego n. p. Jacka Przybylskiego, który przetłumaczył

10

Zstąpcie Dziwice, podnieście swe pienia,
Niechaj oryje flet na wasze schronienia;

Obudźcie milujące strony,
Niech arfa da brzęk pieszczoty;

Niechaj lutnia bolejąca,

Wylewa żale poety;

Niech się o przykrych gór grabieży

Trwały huk trąby rozbrzaca:

Gdy Sługim Damięciem czerzą Pana nad Paną,

Łabrznią, powaźnie i święte organy,

Słuchajcie! jak miękkie głosy

Ucho nasze lechca, mile;

Jak rosna, rosna, w swej sile,

I w same bija niebiosy.

O jak brania pełne łony w tryumfalnej py-

Łak się gwar przerywany ze drzemieniem Poljose^{wsze!}!

Ach! oto głos orłatony

Slabiej po powietrzu płynie,

Yroniając ostatnie tony,
Mileje, upada i ginie.

Lece gły wznowie do boju narodowa chwala,
O jak na D'wisk marsowy każde serce pata!
Tak pierwszy korab kiedy krajał morskie tonie,
Polski Orfej na sztabie śpiewał hymn niespaniały,
Wiruszone jedy na Telionie,
Zemsta do morza zbiegały.

Zachryceni do kola słuchali rykerze;
A zapalając dusze ku starie D'wisk błogi
Ludzi zamieniał w półbogi.

Pomnieśli siedmiostkorne na barkach pusklerze,
Na pół dobyte miecze błyskały w ich stoni;
A nieba, morza i skały,
Radosnym okrzykiem brzmiały:
Do broni, bracia, do broni!

Do 100.000 wierszy różnych klasyków ale ich z wszelkiego wieku i spiewano,
sici obrat. —

Goethe, Tyler, Walter Skot, Bajron, ob są ci którzy jak wiado-
mo, panowali ostatniemu okresowi naszego piśmiennictwa, i dotąd
panują. Przypatrzmy się wyprawom naszych literatów po te do-
ślad jeszcze nie wyczerpaności zdobyte i przywłaszczone plony ich du-
cha. Czwiera ten szereg Andrzej Brodziński, brat Karłowicza,
Stumacz Dziwicy, Orleanu Tylera wydanej w Warszawie 1821 r., wiel-
ny żołnierz, który poległ w przeprawie przez Beresynę r. 1812. Ten
przekład, że się wyrecze cudzemi słowami, ma znaczenie jako
pierwszy błysk obudzenia się romantyzmu u nas. Wychowaniec se-
gori, Karłowicz Brodziński, zwiastun Mickiewicza, wydaje r. 1822
Cierpienia młodego Wertera, z Goethego; Władysław Ostrowski, r. 1821
Dziwica z Abydos z Bajrona; Karol Sienkiewicz, pseudonim,
mem Karola z Kalinówki, r. 1822 Pani Jerziora z Waltera Skota.
Minasowicz i Jan Kamiński Stumaczem balady i pieśni Tylera.
Mickiewicz ~~Stumaczem~~ legoi Rekawiczka, i Przeżycie króla Harolda
z Bajrona i podkładając pod nie swoje własne uczucia wymit-
ten najpiękniejszą pieśń seknosy polskiego wygnanica i lutaca.
Czyniec przenosi na polskie stawa, epokę w Niemczech słano.
wiaca balad: Leonore Bürgera, która miał w ryzhle Mickiewicz
^{baladzie} Wiciska odwołany. — Z tych obo początków utworzyła się

ai po nasze czasy co narwatem szkota polska tłumaczów do których
 porzeczalić jęzecz nam wypada Kowalskiego, Morawskiego, Sie-
 mińskiego, Bielowskiego, Stowackiego, Zaleskiego i wielu, wielu
 innych zwłaszczca zastawionych ogromem pracy jak Kopułyński
 tłumacz wszystkich bajek Rasyna, i Koźmian, Paszkowski,
 Ulrich wszystkich dzieł dramatycznych Szekspira. —

Mając zajmować się sztuką tłumaczenia, sadzę że choćby pobierne
 scharakteryzowanie działalności najwybitniejszych z poetów = tłumaczów
 ostatniego okresu postury ku uraczeniu jej rozpiętych znamion.

Karol z Kalinowski, Sienkiewicz, przetłumaczył poemat The lady
 of the Lake Pani Fexiora Waltera Skota prozą co do części opo-
 wieściowej, i tylko usłupy liryczne oddał wierszem. Przetłumaczył prozą
 — ale jaka! Z jakim odurzeniem harmonji, gielkości, polegi nasze-
 go języka, rozkusego wrescie z wierów naszych chłobnych wierszopisów
 rozumowej, francusko klasycznej szkoty. I Odyniec przetłumaczył
 ten sam poemat pod tytułem: Dziwica z Fexiora, i to wiers-
 szem; lecz, zaisie, brwny między dwoma wybor; i przychodzą-
 my do przekonania że wiersz tylko urupetnia poezję, a proza
 może nie być jej porbarwiona. Niech mi na poparcie postury
 Wiktor Hugo, którego proza omal doskonałsza od jego wiersza
 doskonałego lecz kroczącego w jawnie francuskiego rymotworstwa,

kiędy jego proza płynnie iście prądem rytmiki starożytniej. Zakończyło ocenienie ustnem słowem jednego z naszych poetów unoszącego się nad Karolem Sienkiewiczem: „Opat nie tylko schnienia poezji, ale — półtki!”

Jan Kamiński, Galicjanin, syn podstarościego w Kuskorzu dostarczył nierliczonej ilości przekładów w ulubnych poezjach, dramatach wierszem i prozą, komedjach, krotkochwilach i wreszcie nowellach. Jeden z lepszych wierszem, Serek w Brystolu, Dramat z Reinhardstejn'a, porostaje dotąd jak tyle innych, w rękopismie. Jeden z najdawniejszych, Hamlet był przedstawiony i drukowany w Minkowcach na Podolu rosyjskim, u obywatela głośnego ze swoich spraw i dniwach, Ignacego Scibor Marchockiego.

Najładniejszymi są jego liryczne poezje i balady z Sylera, z których niejedna równa się oryginałowi. Chcąc ich piękności wydatnić musiałbym chyba cały ten zbiorek przepisać; powiem więc tylko tyle że pobudką do ich napisania było kryjeś powiedzenie że: „język polski, nie jest żadną miarą w stanie oddać myśli niemieckiego pierwowzoru.” Największą zaś i nieporozumiałą rzeczą Jana Kamińskiego jest, że pierwszy lub omal pierwszy odwrócił się od szkoty pseudoklasycznej, temi właśnie

9

Dzisiaj pomysłna chwila z nocą przyjdzie ciemna,
W której ci pani wierność przysięgnę wrażliwa.
Już się goście zgromadza orszak obieczany,
I przeświecna palestra gotuje się w tany:
Radość swoją, osiadać nikt się nie opóźni.
Patronowie, ajenci, susseptant i rożni,
Wskazując palcem, rzekną: Ona to jest, ona
Elżunia, a dzisiejsza nasza rejentowa.
Jeśli kiedy obrócisz Anie kroki do grochu,

Ustąpiysz: „Mojanowie ustąpcie przechodu!”
Takie użyczenie zmyśli napawa nekstarom.
Przydajmy, że ojcowstkim z bogactwem darem
Wnet zagarnę starostwo, i część mego brata:
Cóż mi braknie? jest godność, jest spora inbrata:
Gdy zważam, iż to wszystko i mnie bierziesz w Pani,
Winskuje, bo jest czego wirtuozować ci, pani.

Przyuczajnie jak przystoi wronie,
Często na trybunatach siadałam w Piastkowie.

Tam pan Siciach Dobrucki będący w palestrze,
Dziwaczyn w mych zalobnikow pragnal być rejestrze,
Uringal się, uskarzal na serdeczne rany,
Choc' niucxciną, ku mnie miłością był grany,
Pravixinie niucxciną, bo ten niby smuty,
Nie tak się do mnie wdriszczył, jak do mej skatuty:
Pisalam ojcowi jego i przeslatam listy,
W których mi syn oswiadczał swój afekt strzelisty;
Stratonie gdy pytali, czyli przystać raczy,
On na to odpowiedział, że wkrótce zobaczy.
Wiem, że wacpanna teraz jesteś przeswiadczona,
Że ta rzecz między nami była jak skonczona.

Uczynilam manifest o łabona, zdradę,
Teraz inhibicya urzędowa kładę,
Choc'bym miała przepieniac' wnioszek i wyprawę.
Zaczne z rejentem w Polsce i we Włoszech sprawę,
On, i wacpanna, i ja, me dzieci prospołu,
Nim się sprawa zakończy, pojedziemy do wolu.

przekładami ogłaszanemi przed pojawieniem się Mickiewicza, na niego samego wplywał, dat niejako hasło do romantyzmu, czego ślady upatruje nawet w stylu najwczesniejszych utworów Mickiewicza; co więcej, Dwa wiersze z III^{ej} Części Dziadów:

Tęba wrze, huczy i kipi pyska
I szumowiny aż pod niebo ciska

są żywoem wzięte i zastosowane z Surka Kamińskiego. —

Wierny uczeń, przyjaciel, towarzysz Mickiewicza, Czyniec, idąc zapewne za wskazówkami swego mistrza, dat nam aż dziesięć wielkich wierszy poetyckich z Waltera Skota, Mura, Bajrona i innych. Z każdym miernym poetą, należy do nieposłownych jako tłumacz; i nieważnoby się względnie do niego powiedzieć że co narawtem szkota polską lakowych, jest zararem, biorąc ich ogół, nowym rodzajem piśmiennictwa u nas powstałego. Jego utwory, bo tak je narwać można, są jakby z jednego odlewu, przytem zastugują, ce na uwagę w przedmiocie rymniki jaką rawsze pilnie się zajmował. —

Morawski, przetłumaczył pięć poematów z Bajrona, mających iść zajmującą stronę, że byty jakby wspaniałomyślną koncesją

Dla oboru romantyków ze strony oboru klasyków wiernych tylko wło-
rącego, Boala i Laharpa, i których ostatni Koufusz, skądinąd
zasturony Kajetan Koimian, stał do końca nieugięty i nieprzekona-
ny na gruzach reboyki.

Siemińskiemu i Bielowskiemu zawdzięczamy dwa największe
wagi reboyki starostwianiskie. Choćby zakwestjonowanie autentyczno-
ści jednego z nich, Rekopisu Kwiłodworskiego przetłumaczonego przez
Siemińskiego, nie było bezpodstawnem widziemy już w nim zapo-
wiedź tego z czego przysły słumacz Odyssei tak świetnie się wy-
wiazat; zaś o Wyprawie Igora na Polowców w przekładzie Bie-
lowskiego powiem tylko tyle że jeden z największych naszych
piewców narodowych, Pol, zapytany jakie były wpływy literackie
najsilniej podziatały na rozwój i kierunek jego talentu, odrzekł:
„Wyprawa Igora, Bielowskiego!” - Przekłady Poezyi Serbskich
przez tegoż mają podobne rezultaty.

Kowalski przestłumaczył całego Moljera choć dwóch tomów
do osmiotomowego wydania nie dostaje. Wprawdzie Moljer do
innego okresu należy, lecz tu o nim z powodu daty wydania
przekładu wspominać. Brak miejsca nieporwala mi na

14

blizsze ocenienie, które zawrę w orzeczeniu że Kowalski doko-
nał olbrzymiego przedsięwzięcia w sposób godny nie starzejącego
się pierwowzoru, i że mu się miejsce chyba obok Frydrynala,
czy.

Pomijam sporą ilość mniej lub więcej zasturionych tłumaczeń, i staję w obec Dykta już wspomnianego poezy: Odysei Homera, albo że tak powiem — Siemińskiego, co mu się należy z powodu jej odwołania Dykta do chwale i najlepszemu, mi oryginalności utworami naszych wieszczów. Wprawdzie nie radowałna ona byłby ścisłych hellenistów i filologów wro-
wym stopniu jak jest rozkoszą ogółu czytelników, przede-
objasnie to pobudkami podjęcia tej pracy i sposobem w jaki
została wykonana. Właściwym inicjatorem tej polskiej Ody-
sei jest Michał Grabowski; on to doradził wybór tego właśnie
arcydykta i naprowadził przyszłego tłumacza na ten, którego
środki ku przywołaniu go nazwemu piśmiennictwu. Jego
wskazówki sięgały się przeważnie do pieśni gminnych, zwła-
szcza ruskich, które u nas są właściwemi pieśniarni gmin-
nymi, i między którymi a tą pieśnią Homera upatrywał

podobieństwo i analogje. Można było polegać na zdaniu takiego
znawcy i estetyka jak Grabowski; choć to jeszcze o to żeby prawdziwy
wy artysta do wykonania się zabrat. Zkobi był sposobniejszym
ku temu nad tłumacza Rekopisu Księżdzowskiego, autora Dumek
wydanych razem z Bielowskim, i wielu innych prac tego rodzaju? W
Wiedział on że głównem zadaniem sztuki jest oddanie najwznioślejs-
szych rzeczy i pomysłów w formie najłatwiejszej i najprzystępniejszej.
Porzucił więc hexametery; wystąpił się nastroju epickiego, bohater-
skiego, przynajmniej takiego jakiego w modę wprowadzili autor,
wie Eneidy, Henriady, i ich naśladowcy; wystąpił się francu-
logji i rehouzmu; utworzył sobie język zbliżony do mowy potocznej;
nie ubiegał się za efektami rymotworzenia; wzorował się bardziej
na naszych poetach 16 wieku, niż na zagranicznych; i, utwo-
rzył coś na kształt klechdy, baśni, gawędy, — istną epopeję domo-
wą, pełną prawdy i życia, wielką i kunsztowną w prostocie!
Jeżeli ja wprowadził pokostem stowiańskim, to tylko poro-
stylistycanie, i nie zabart przez to czystości linji hellenickich.
Wzrost zachowany jest ton wtasciny przekładowi Odysei,
i wszędzie panuje spokój klasyczny. Sądzę więc że tegożesne

Arystarchy, tem radowolici sie moga, i ze Odyssei Siemienińskiego
 nalezy sie miejsce obok Pana Tadeusza Mickiewicza. Tak jak w ga-
 leryi Drezdeńskiej po dwóch jej przeciwległych końcach są dwa po-
 kojki mieszczące każde po jednym tylko obrazie, a temi są Ma-
 donna Rafaela i Madonna Holbejna, - dwa powyższe dzieła
 wzajem się równoważą.

Nie tu jednak koniec zastug Siemienińskiego. Odbarzył nas
 jeszcze Horacym, Firdusim, Michałem Aniołem, (Sonetami
 twórcy kopuły S^{go} Piotra), i tam dalej, i pokasit wzynić ich
 niepodobremi ani do siebie, ani między sobą.

Zachowatem sobie aż na sam koniec pomówienie o dwóch stu-
 maczeniach naszych wielkich oryginalnych poetów, choć czas
 ich powstania przypada na wczesniejszą dobę naszego roman-
 syzmu. Nam tu na myśli: księcia Niextomnego z Kaliero,
 na, i Giaura z Bajrona.

Niare Niextomny, przetłiony przez Stowackiego, jest
 piękniejszy od oryginału. Wspominam o tem z podwójnem
 ubolewaniem. Trzcyna pierwszego jest następująca: -
 Znakiemby poeta jak Stowacki, jest to dzielny jedziec

Posiadający ognistego rumaka. Takiego wierzchowca należy powściągać
a nie dowalać mu braci góry nad sobą. Jest to rasada w oryginalnych
utworach, a tem bardziej w tłumaczeniach. Ciem jednak fantazja
Stowackiego gęstsza w słabych, od tego nie była wolną i w przekładzie
z Calderona. Ina nim wycisnął piętno swej podmiotowości, ale wła-
ściwie tylko we względzie wystawienia, formy. Odwołanie takie
wprawdzie na tem niekaci zwłaszcza w rękach mistrzowskich, ale
sijonornia pierwowzoru ulega zawsze przekształceniu. Artyście powin-
no towarzyszyć stale co niemieccy, estetycy zowią: Die Besonnenheit.

Drugim powodem mego niezadowolenia jest iż nam Stowacki
nie dał więcej takich przekładów. Wiadomo przecie iż bardzo jest
różna wartość utworów autora poematów: W Swajcaryi, Lambro,
Wactaw i tem podobne. Gdy dabyśmy całe łomy takich, jak
dwa ostatnie za jedno więcej, odwołanie jak to klórem się
właśnie zajmowatem. —

Z tego to punktu widzenia, po zastanowieniu się ^{jeszcze} nad
Siaurcem, wyprowadzę zapowiedziane na początku wnioski.
Ten przekład Mickiewicza jest najlepszym z jakich kolwiek
w naszym piśmiennictwie, a zapewne w zagranicznych. —

Podobnie jak przekład Stowackiego, jest smaczniejszym od
 oryginału. Prócz jej języczka i podmiotowości Mickiewicza, dwie je-
 szcze przychylny na to się atoryty: że przedmiot bardzo do przekładu,
 i że język polski do przedmiotu się nadawał. Jednorodność
 języka angielskiego dzięki której wierze nieraz tyle słów ile sylab
 miłości, zmusiła tłumacza do obrania odmiennej od pierwowzoru
 formy: wyszło to na korzyść harmoniji, zachwytania, ma-
 lowności, lecz ściśle biorąc, przez modyfikację tonu i ry-
 mu angielskiego w natury swojej szorstkiego i jakby wyrwane-
 go, stało się i tłumaczenie względnie orobniejszem.

Jest jednak rozumiejąco wiernem, a oraz łatwem, płynnem, sa-
 modzielnem. To są jednak tylko zewnętrzne formy; co powieścić o be-
 ści, o duchu? powiem że jest dziełem natchnienia nieustępującem
 żadnemu z oryginalnych a któremu wszem nicjedno z oryginalnych
 ustępuje. Wytwarzając tak pomnikowe o wielkich rozmiarach ulawy
 poetyckie jak Diady i Pan Tadeusz, niewahałbym się Liawra
polskiego na czele reszty, nawet wyżej od Wallenroda postawić.
 Podniosłością liryzmu, szczerością porywów, zapatem, uczuciem, spie-
 wnością, w oddaniu idzie z nim o lepsze. A nie mówię tu o samym

kompozycyjne, o Bajronie, ale o artyście, wykonawcy jego kompozycji. Przytoczam następujące krótsze ustępy z Gaura polskiego, na poparcie tego że Mickiewicz nawet tłumacząc jest oryginalnym:

Cyzarno do Otarze

Długoby do Łańucha

Wspomnę jeszcze o drobnych przekładach Mickiewicza. Już była wzmianka o Przeznaniu Crajda Harolda; jest to prawdziwa pieśń narodo-
wa nasza, ślania się kiedyś gminna. — Mniejsze poematy z Bajrona, Sen, ciemność, wyszły także z pióra Mickiewicza, orobniejsze, Diweczniejsze, kunstrówniejsze; stało się to za sprawą formy polskiej, która jest odmienna od oryginału, a forma wszelka jest, niezależnie nawet od mistrza, przeważnie własnością języka narodu. Nie powiem aby taki stosunek lub proceder wychodził na korzyść charakterystyki pierwowzoru, lecz Mickiewiczowi stało nie tyle o wierne odzwierciedlenie samego Bajrona, jak raczej o wzbogacenie się

Ojczyzna meżów nieśmiertelnej chwaty!
 Każda dolina, każdy wierzch twej skaty,
 jakie pamiętne! bo każde z nich byto
 Kolebka swobod lub stawy mogiła!
 Arko pośegi! Dzis, czyliż tak mało,
 czyż tylko tyle po sobie zostało?
 Wstań niewolniku podły, wstań na chwile,
 Powiedz: ten naród czy nie Termopile?
 Ty, z Duchów orlich wyrodzony ptarce
 Na Leonida gniewiący się glarce,
 Przypomnij, narwij tych opok wyżyny,
 Łańce, wyspy: - wyspy Salaminy!
 Powstań! te dawne zapomniane boje
 Odnów i przywołasz: to dzieństwo swoje!
 Z popiołów przodków, może wróg rodmucha
 Iskry, zarodek ich wielkiego Ducha.
 A kto z was w boju żywoła dokona,
 Wliczy swe imię pomiędzy imiona
 Na których wzmianke, pochlebstwem pijani
 Zwykli się brzeznić, zwykli Dzieć syrani.
 Kto z was ojczyzny z wieców nie wybari,
 Lganie - lecz tyle synom swym zostawi,

Stawy, nadziei, że staną się wolni
Rozewać jarzmo, i umierać wolni!
Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
Z oja krwią spada Driedictwem na syna;
Cho razy wrogów zachwiana potęga,
Skonczy zwycięstwem... Grecja jest księga,
W której wiekami stoi wypisano:
Że klęska wolnych jest świata wygrana.
Królowie, stawę kupując u cieli,
Góris' bezimiennie piramidy wzniesli:
Wolni nie bają, chociaż czasu fala
Wszystkie grobowce i pomniki zwala;
Większe pomniki zostały nad niemi:
Zostały góry ich ojczystej ziemi.
Tam mura ocom przechodniów ukaze
Groby swobodnych, wolności otarze....

Długoby mówić, przechodzić okropnie
Wszystkie od chwaty do niewoli stopnie;
Dusić jest wieźcieć; że nikt nie zagrzebie
Ducha swobody — chyba on sam siebie!
Bo własne tylko upodlenie Ducha
Ugina wolnych szję do tańcucha.

na nim. — Kanzona z Petarhi uległa zmianie w zakonczeniu:
 jest to licencja porzuceniem arystycyzmem i znowstwem usprawiedli-
 wiona, w utworze odwołanem tak lekko i barwnie, że wygląda
 jak mógł jasnym pyłem obsypany. — Ustępowi z Boskiej Kome-
 dyi Danta, Ugolino można by przeciwie rzucić że świeżo,
 przebudna a charakterystyczna forma pierwowzoru, tercyna,
 nie jest w nim zachowana; kłoby jednak ten rzucił uczytnit,
 temu bym wresz powiedział: „Kolego i bracie! na pamięć się nie
 znacie”. Mógł Włoch Dante, już wtedy gdy u nas dopiero Władysław
 Łokietek panował, obrać tę sztuczną formę dla swej ogromnej epo-
 pei; lecz, jak to już wyżej powiedziałem, co jest bezprzykładnie
 łatwym w języku włoskiem to jest wprost niemożliwym w innym
 biorąc zwłaszcza tę niemożliwość w anaczeniu estetycznym; tylko
 mawca i mistrz mógł to przejąć i takie tamane sztuki
 nawet w krótszym wyjątku są niegodne piewcy, i poświęcić
 wykwalifikację formy, wersyi godnej siebie i Danta; i, zaiste,
 inaczej postępują sobie n. p. tłumacze niemieccy, których
 jest zawsze na każdego arcydzieła pół świata porywających się
 kuszących się każdy z nich o oddanie rzeczy i formy, z czego

wynikają najchropawsze, najniesmacniejsze, najbardziej cudackie
matpowania i wyroby. Ta zarozumiałość, to niedocenyenie pierwowzo-
ru, a przecenienie siebie wkrada się niestety! i do nas i obdarza nas
szasznemi Dziwołagami, których nie wymieniam, bo sami się reko-
mendując, rekomendacyi niepotrzebują. Najwięksi mistrze jak Gete,
Tryler, Delil, Dmochowski, Trembecki, Zabtocki, Sienkiewicz,
Siemiński i inni dobierali odmiennej od oryginału w formie w tła-
maczeniach, najwłaściwszej językowi na jaki tłumaczyli niewymu-
szonej, wdzięcznej, nie obcej czytelnikowi dla którego pracowali, i
w ten sposób ocalali przedmiot i treść samą. To więcej; n. p. ta-
ki Tryler w przekładzie dwóch **siąg** Eneidy oddanych nie hexa-
metrem ale łakowaną okława włoską, iac za przykładem Wilan-
da w Oberonie, tamie ścisłość i jednorodność składu języka, i
Dzięki temu zwolnieniu porusza się swobodniej, osiąga nowe
i niespodziewane efekty. Jest to rada powyżej racytowanego Pla-
sena, a dodałbym od siebie że umiejętności tłumacza, w rasobach w tła-
snego języka i pismienictwa nie jedno dla przeciwwstawienia
pierwowzorowi, najdzie gdy szukać umie. — Wymienieniem
nie najpośledniejszego Dzieta zakończę ten przegląd przekładów

Mickiewicza. Złania i Uwagi z Jakuba Boehme i innych, są istnemi klejnocikami tak pod względem dobowu jak i wykonania iście lapidarnym stylem. Na równi z własnymi utworami, a pod względem bogactwa treści i klasyczności oddania, nawet w wyższej mierze od niejednego, z bogactwem tłumacz służy zbiorkiem myśli luźnych pismienictwo. Oto niektóre z nich:

Niechac się powtarzać, to tylko jeszcze powiem, że autor Dnia, Dówo tak samo jak oryginalnymi utworami, temi tłumaczeniami na pismienictwo narodowe wptynął.

Dla lepszego wyzerpania przedmiotu rucę jeszcze okiem na ogrom literatury tłumaczeń zagranicą. Francuzi i Niemcy mają prócz licznych tłumaczeń poszczególnych Dni, po hilka, całkowitych, prozą, i wierszem, klasyków starożytnych i nowożytnych; mają w swoim języku zbiorowe wydania wszystkich pisarzy zagranicznych z nader cennymi komentarzami, cen. niejszemi niezax odsanych, zwłaszcza wierszowanych, prekta Dów. Te prace i wydania są największej wagi choćby we wzglę

Słowo i Słuch.

W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę;
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

Rusztowanie.

Duch jest budowla, ciało jest rusztowanie:
Musí być rozebrane, gdy budowla stanie.

Błogosławieni łisi.

Okawał ziemi ludzkie łobija się plemię,
Zostań cichym, a możesz posieść całą ziemię.

Boże Narodzenie.

Wierzyć że się Bóg zrodził w Betleemskim żłobie,
Lecz biada ci jeżeli nie zrodził się w łobie.

Słowo i Ciało.

Słowo stało się ciałem, ażeby na nowo
Ciało swoje, człowieku, powrócić w słowo.

Uwaga Chromego.

Kiedy pierwszy raz wnijsz w jakie zgromadzenie,
By poznać ludzi, zważam pierwsze ich spojrzenie:
Korsawni naprzód spojrzą na mą nogę prawa,
Stupi naprzód na lewa, która mam kulawa.

Świadek i Oskarżyciel.

Praszniejore jest dla xbrodni świadechtwo niż skarga;
Loh liy oskarżyciela, na świadków się targa.
Skarżących mędrków czasem pospółstwo tajato,
Lecz świadczących o prawdzie zawsze mowowato.

Nie He Być Śmieszny.

Nie ile to jest być śmieszny. Żartowano x panów,
Z mędrów, x wojów, x poetów, x lekarzy, kapitanów;
Wszystkich na śmiech wystawił Doncipiek ucieszny,
Prócz jednego szafana. On jeden nie śmieszny.

Dwa Światy.

Dobry ludzie nie mogą mieć nic na tym świecie,
A za to iłi, na tamym, nic mieć nie będącie.

Dzie językowym: różni bowiem tłumacze tych samych Działa, o różne
ubiegają się, niektórzy, ci o dostowność, tamci o elegancję, inni o inne
jeszcze. Obija się w tem stopień umystowości narodu i miara
pojęcia obcyzny częstokroć niedostatecznego, mylnego, spaczonoego.

Ta Droga, przychodzi wprawdzie także na świat wielkie Dziwołagi
niepowołanych tłumaczy zkaż powstało włoskie przysłowie: Tradut,
lore traditore, (Tłumacz zdrajca, przeniewierca); i co dało powód Pani

Chal przyrównać tłumacza łakowego do sturziacego który postany
w pańskim poleceniu, to polecenie przekreca; lecz drugie strony
łakie i najwięksi oryginalni pisarze nie mają sobie za ujmę godno-

ści przywłaszczac swemu językowi mistrzowskie Działa obcych pismien-

nictw, i tak: Wielki tłumaczł Horacego i Szekspira, Herder
grecką antologję, i hiszpańskie poemata, Pope Homera, Gede

Woltera i Diderota, Fryler Eurypidesa, Szekspira i Racyna,

Delil Wirgilego i Miltona, Bajron Pulciego, Szalobrijan Miltona,

jaka zaś jest wartość i doniosłość łakich przyswojeń, okaże nam
jeden przykład za wiele innych, że wielki Fryler w młodości uczył
się języka ojczystego z przekładu Biblii przez Lutha dokonanego.

U nas, prócz już wymienionych, dali jeszcze przekłady
następujący pisarze oryginalni: zrewny autor Barbary Radziwi,

townej, Felinski; piewca Dumek, S. B. Zaleski; już wspomniany
 Siemiński co tyłu własnymi utworami wierszem i prozą z bogactw
 piśmiennictwo; Goszczyński, piewca Zamku Kaniowskiego; Kondra-
 łowicz (Syrokomla) poeta gawęd, poematów narodowych i pisarz pro-
 za; - i wielu innych.

Teraz, stawiam pytanie, czy reszta naszych pisarzy narodo-
 wych, oryginalnych, nie tłumaczy, z bogactwa i z bogactwa w równym
 stopniu, piśmiennictwo polskie?

Przedewszystkiem wypada dokładnie określić pojęcie słowa: pi-
 sarz oryginalny. Wolter powiedział o tłumaczeniu Georgik Wirgiliusza
 przez Delila że „od dawna tak oryginalnie dzieło się nie pojawi-
 ło.” Moimaby zaś o niejednym oryginalnym dziele stwierdzić że
 ono jest własne, nie tłumaczone, bynajmniej zaś niesamodzielne,
 i nieoryginalne; owszem, że ono jest kopia, lub - gorzej kopia ko-
 pji, odzwianiem, naśladowaniem! Czy może powieściopisarz,
 słowo, że powódź zalewająca niwy naszej umysłowości, i zanie-
 mniająca ją w bagno, narwiemy samorodnością, świeżością?

Nie myślę ubliżyć mistrzom tej szkoly u nas, których wieko-
 pomne utwory i rozliczne zasługi nigdy dość ocenionemi nie
 będą; ale czyż niema słuszności Pol gozwota z oburzeniem:

Celak's Drożina

Dziś powieści tylko sięje.

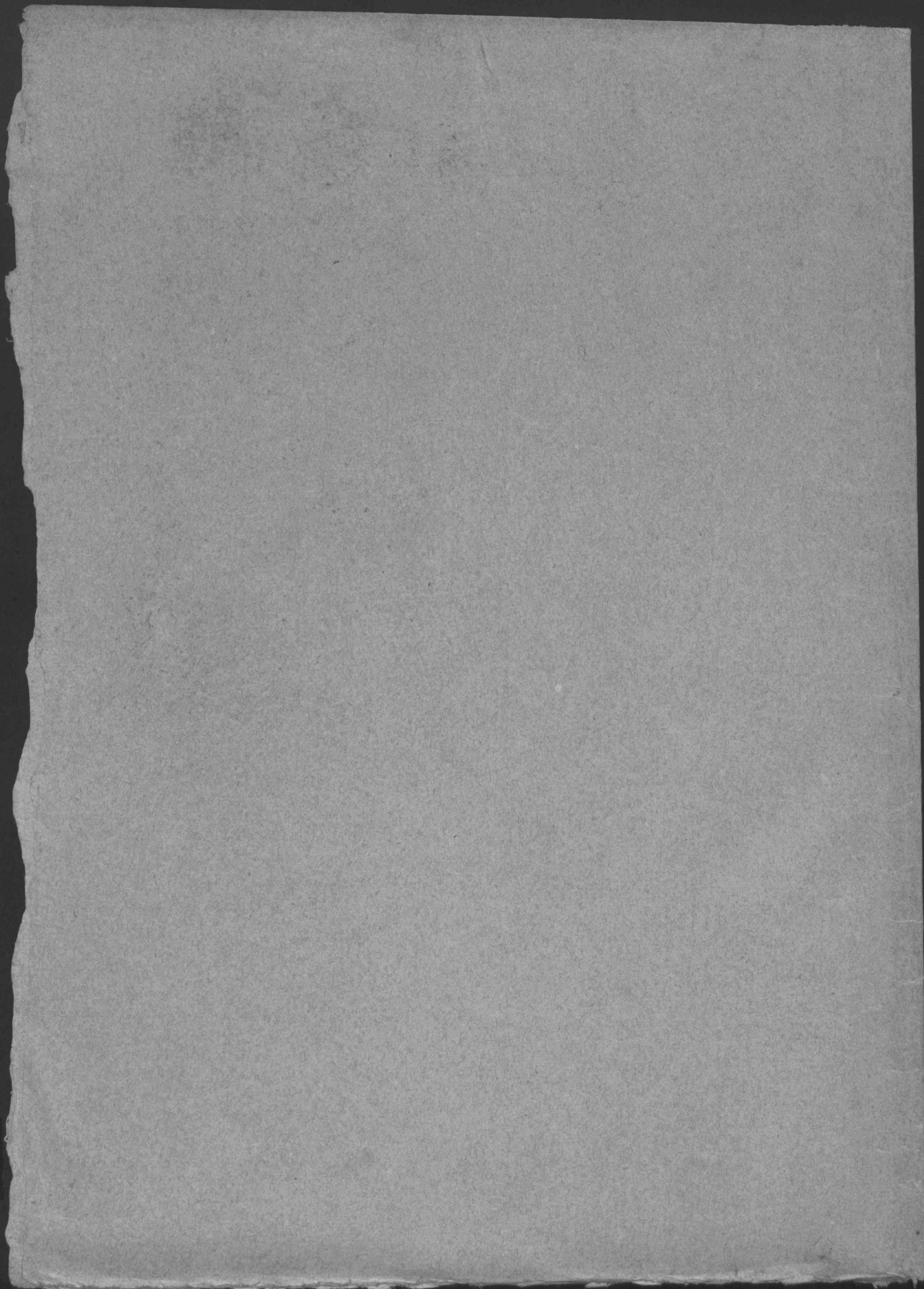
Aby się szczycić samodzielnością, trzeba wziąć to co Kocha,
nowski w Trenach, Krasicki w Bajkach, Karpiński w Piesniach,
Trenio w wielu Komedjach, Rzewuski w Toplicy i Listopadzie,
a reszta wielkich naszych pisarzy w większej liczbie utworów swo-
ich. Nie idzie o to aby nieodróżnić coś nowego powiedzieć, bo jak
orzekł Gede, wszystko już było powiedziane, ale, aby to co prawdziwe,
nowe, i cenne, w nowej formie wskrzesić i przedstawić. Czy,
ściśle biorąc, odpowiada owym warunkom, ogół naszych po-
wieści, powiastek, gawęd, Dramatów, komedji, krotkochwil, ba
nawet pretensjonalniejszych poematów? Wprawdzie są one ponaj-
większej części narodowe; — ale to tylko surogat, a pierwiastek
sztuki jest boskiego pochodzenia. Nie mogę zaś tego nadziem-
skiego pierwiastku dopatrzeć się w bajdach i bajkach, obmysła-
nych chyba na to aby popołudniowe czytanie, drzemaniem
uwiaryczyć. Żeby autorów i czytelników ochronić od tej plagi
płotności a mierności, naszczepa się właśnie uniwersalne lekar-
stwo w przedmiocie którym się tu zajmuje — w kunszcie szt.

22
maczenia. Przychodzi mi w pomoc wielki nasz, przedchwilę
wspomniany, pisarz Pol. Pewnemu poecie obdarzonemu znako-
mitym, omal mistrzowskim talentem do rymotworstwa, i tem co
Pol zwykt nazywać erudycją poetycką, lecz pozbawionemu
właściwego ducha twórczego, daru inwencji, - Doradzał Pol: by
się nieporывał na własne utwory, lecz zużytkował swe usposobie-
nie na tłumaczenia. Zacytuje jeszcze Drylera który nim przy-
stąpił do pisania, zwykt mawiać: „Mit der Dichtung bin ich
fertig, jezt kommt das Handwerk an!“ (Zuis się utatwitem z poe-
tyką, - teraz kolej na rzemiosło.) Rozumie się, że tego słowa:
„rzemiosło“, braci niemożna dostownie; lecz to powiedzenie pokazuje
odstęp między właściwą poezją - twórczością, a formą - wykona-
niem. Komu nie brak odpowiedniego wykształcenia, kto utra-
ca językiem, obdarzony cruciem poetycznym, ma zapat i werwę,
- ten niech się zaraz nieczywa do współzawodnictwa z wieszczami,
niech raczej obróci swe talenty na obronanie nas z nimi, na umi-
ętnienie doskonalych luk w piśmiennictwie ojczystem. Jest to
takie zbawienne radą dla prawdziwych poetów, nie mogących
jednak zawsze oilem skrydłem szybować. Nie godzi się zale,

gać pola lub co smutniejsza, widzieć upadek własnego talentu
w dziełach mniej godnych dawniej ustalonej stawy pisarza. Takie,
mu, okwierają się jeszcze na oścież podwoje arcydzieł zagranicznych;
nie mogąc być rawozem mistrzem = malarzem, niech będzie mistrzem =
kopistą. Niech drudzy za niego, taki Dryler, Gole, Hugo, i tylu
innych obmyślają poezję, on niech ją ubiera w szatę narodową
i przywłaszcza językowi. Niech czyni, co ślacy wielcy, przed nim
już czynili. Nie będzie to zadaniem niegodnym jego talentu ani
^{nawet} Vperjuszu; ale, mam raczej podejrzenie że taki nie poczuwa
się, snąc do możliwości sprośłania tej walce allełów jedynie tylko
zład że nie dość swe sily ocenia, lub wyteżać ich nie chce. I, za,
iste, kunszt to nieclada, i zwykłe dość lekceważony. Uprawia,
ją go najczęściej najmniej utalentowani, poruwając się nań
nieoglednie jak gdyby o tem nie wiedzieli, że wielkie pierwouro,
ry piśmiennicze na podobienstwo obrazów Rafaela, mają
zalety piękna i nastreczają trudności, które się widzi i na jakie
się nabrafia dopiero w chwili pracy nad skopjowaniem. Jak już
wyracitem, łatwiej daleko swoje własne pomysły wystowić i
wcielić; niechże bardziej do tego powołane talenty ^{będą} Karjatydamidycznych.

Uzupełnić te w danych ramach rozpięrczkie rysy, uważa-
jąc najbawienniejsze skutki spływają na piśmiennictwa z dobrych
stunaczeń. Wpływają na odrodzenie literatur wycięczonych, lub
co gorsza obliczonych na zabawkę, a co najgorsza na podłe schleb-
nie namiechnościom, żądrom i smystowościom.

Posiadamy język co oddaje lub mocen jest oddać wszystkie pomy-
sły Greków, Rzymian, Włochów, Anglików i innych narodów.
Lepce więc polskiemu piśmiennictwu mniej utworów oryginal-
nych choćby na te narodowem, a więcej, choćby po kilka do-
brych stunaczeń każdego z wielkich pisarzy zagranicznych. —



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.